

Jakie słowo Sokrates uważał za wolne ?

skoro obrońcy ówcześni słowa go zabili ...

Czy Sokrates zginął w obronie prawa do wolności słowa?

Całkiem dobrze rozumiem, czym jest wolność słowa... Że nie ma cenzury, że można bezkarnie mówić, co się uważa, że można mieć własne poglądy w dowolnej sprawie i nikomu nic do nich... Wolność słowa jest podstawą demokracji, nieprawdaż?

Zapytajmy zatem konkretnie: czy w Polsce A.D.2018 jest wolność słowa?

Zważmy na takie fakty:

1. Za publiczną wypowiedź (a więc wygłoszoną wobec przypadkowych ludzi) o osobie pełniącej funkcję publiczną można trafić do więzienia - gdy okaże się "obraźliwa" wedle oceny sądu.

Taki zarzut postawiono mnie wobec radnego gminy, który notorycznie nie wywiązywał się z powinności płacenia czynszu dzierżawnego. Jednocześnie brał dopłaty z U.E. na wynajętą ziemię. (Sprawa toczyła się 5 lat)

2. Prawo przewiduje zakaz (wydawany przez sąd) publikowania (definicja "publikowania" jest podobna do definicji "wypowiedzi publicznej" - istotą jest przekazywanie treści nieokreślonego z góry gronu osób) treści na określony temat; przykładem niech będzie zakaz projekcji filmu o metodach stosowanych przez firmę "Holokaust".

3. Przepisy nakładają na wydawców (tych, którzy publikują) odpowiedzialność za publikowane treści, w szczególności zakazują publikowania tego, co jest "niezgodne z zasadami życia społecznego"; to przez te przepisy nie sposób w polskich gazetach opublikować ogłoszenia o osobistym świadczeniu usług seksualnych, chociaż prostytutka nie jest w Polsce karana. (Jedno zaprzecza drugiemu).

Cóż, mamy dwa wyjścia: albo uznać, że w Polsce nie ma dziś demokracji (bo nie istnieją jej podstawy, a w każdym razie jedna - wolność słowa), albo też przyznać, że "wolności słowa", jak zresztą żadnego prawa politycznego, nie należy rozumieć dosłownie i bezwzględnie.

Czy w Atenach przełomu V i IV wieku przed n.e. była wolność słowa?

Cóż, obowiązywało **prawo zakazujące "obrażania" bogów**. Przytoczę przykład procesu, który odbył się w Atenach za życia Sokratesa; jest jego ślad i w **Platońskiej "Obronie"**. Oto jeszcze przed wojną peloponeską przed ateńskim sądem stanął niejaki Anaksagoras z Kladzomen, oskarżony o bezbożność na tej podstawie, iż uważał słońce za rozżarzoną masę (**Diogenes Laertios "Żywoty i poglądy słynnych filozofów"**).⁽¹⁾

Różne zachowały się relacje o wyroku, powtarza się w nich kara wygnania; w każdym razie Anaksagoras zmarł nie w Atenach, lecz w Lampsaku, być może wybroniony od trucizny przez swego kumpla i ucznia Peryklesa (tak, tego Peryklesa).

Kto chce, może na przykładzie Anaksagorasa twierdzić, że starożytne Ateny były przeciwne wolności słowa; ja tylko wskażę, że nie słyhać z żadnych przekazów, by ówcześni Ateńczycy skazali kogoś za obrazę urzędnika...

Przejdźmy do samego tekstu Platona. Na co powołuje się Sokrates, broniący się przed zarzutem bezbożności? Na wolność słowa? W trakcie wyjaśnień treści oskarżenia sam oskarżyciel (Meletos), przekonany zapewne, że ostatecznie pogrąży Sokratesa, mówi:

- To mówię, że ty w ogóle w bogów nie wierzysz.

- Przedziwny Meletosie! Na co ty takie rzeczy mówisz? Więc ani Heliosa, ani Seleny za bogów nie uważam, tak jak inni ludzie?

- Na Zeusa, sędziowie, tak. Bo on mówi, że słońce to kamień, a księżyc to ziemia.

- Kochany Meletosie! Tobie się zdaje, że ty Anaksagorasa skarżysz? Za kogo ty masz tych obywateli? Myślisz, że oni ksiązek nie czytają, nie wiedzą, że to w pismach Anaksagorasa z Kladzomenów pełno takich zdań.

Cóż odpowiada Sokrates na owo "bo on mówi..."

- czy odpowiada, że wszak mówić wolno wszystko, jak odpowiedziałby ktoś współczesny?

Nie, Sokrates stwierdza (nie bez sarkazmu), że zarzut jest chybiony, bo odnosi się do kogoś innego. I dalej wykazuje sprzeczność oskarżenia z wyjaśnieniem samego oskarżyciela. Nie musi korzystać z argumentu, opartego na samej treści oskarżenia; że całkiem bezbożny nie jest, skoro w jakieś "duchy nowe" wierzy

- Meltos postawił kropkę nad i. Jedno z dwojga, albo Sokrates żadnych bogów nie uznaje, albo psuje młodzież naukami o jakichś bogach. Sokrates używa w swej obronie argumentu logicznego - zasady niesprzeczności: żadnej rzeczy nie może jednocześnie przysługiwać i nie przysługiwać jedna i ta sama własność. (Skąd my to znamy ?)

Podobnie z drugim zarzutem: psucia młodzieży. Sokrates nie dyskutuje, czy deprawuje młodzież, czy też nie. Najpierw powołuje się na sprzeczność oskarżenia z doświadczeniem, ponownie wykorzystując wyjaśnienia Meletosa: ten bowiem twierdzi, że wszyscy obywatele Aten troszczą się o dobre wychowanie młodzieży, jedynie Sokrates nie. Doświadczenie zaś przeczy tezie, że wszyscy potrafią coś robić dobrze w jakiejś dziedzinie: Sokrates daje przykład ujeżdżaczy koni, którzy nieliczni jedynie potrafią "wychowywać" te zwierzęta.

A później, nie bez właściwej mu ironii, analizuje założenia i tezę oskarżenia:

..."ja nic innego nie robię, tylko chodzę i namawiam młodych spośród was i starych, żeby się ani o ciało, ani o pieniądze nie troszczył jeden z drugim przede wszystkim, ani tak bardzo jak o duszę, aby była jak najlepsza: i mówię im, że nie z pieniędzy dzielność rośnie, ale z dzielności pieniądze i wszelkie inne dobra ludzkie i prywatne, i publiczne. "

Więc jeśli tak mówię i tym młodzież psuję, to może być, że to są rzeczy szkodliwe; ale jeśli ktoś twierdzi, że ja cokolwiek innego mówię, a nie to właśnie - ten kłamie.

Jakie prawo logiki przywołuje tu Sokrates?

Nie wolno wnioskować z prawdziwości tezy. Żeby człowiek mógł w ogóle za coś odpowiadać, oskarżenie powinno mieć postać twierdzenia: Jeżeli "Sokrates robi to, co robi", to "Sokrates psuje młodzież" i należałoby wykazać prawdziwość tego twierdzenia, tj. tego, że działania podejmowane przez Sokratesa mają szkodliwy wpływ na młodzież.

Tymczasem oskarżyciele poszli na "skrót logiczny" i zbudowali twierdzenie następujące: Jeżeli "Sokrates psuje młodzież", to "Sokrates robi to, co robi". Trzeba pamiętać (z lekcji logiki!), że to ostatnie twierdzenie jest zawsze prawdziwe (bo zdanie "Sokrates robi to, co robi" jest prawdziwe)!!!.

Sokrates nie dyskutuje i nie broni treści swoich poglądów. Trudno by się zresztą było spodziewać po kimś, kto zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że nic nie wie (cytat z "Obrony"(2)), by bronił poglądów, których wszak nie ma... **Tym bardziej nie broni wolności słowa - gdyż ta jest właśnie prawem do swobodnego wypowiedzenia poglądów.**

Twierdzę, że Sokrates był przeciwko prawu do wolności słowa, jeśli "wolności słowa" rozumieć wspólnie. Jeśli "wolność słowa" znaczyć ma bezwzględność wolność "posiadania własnych poglądów", swobodę w myśleniu, luzblues w formułowaniu stwierdzeń i sądów, to Sokrates był przeciwny tak, rozumianemu prawu do wolności słowa.

Twierdzę więcej - iż Sokratesa zamordowali w majestacie prawa ówczesni obrońcy wolności słowa. Wydaje mi się, że udzieliłam dostatecznych wskazówek, jak uzasadnić powyższe twierdzenia...

Przypisy;

Życzę wspaniałej lektury na wakacje ...

1.[Diogenes Laertios "Żywoty i poglądy słynnych filozofów"](#)).

2. Obrona Sokratesa

Autor: Remter

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl